№ 23
ROK 1849. KWARTAŁ II. 10 Marca.

Pisemko to wychodzi co sobota, można go na każdym postamcie ambonować. Kosztuje kwartalnie w miejscu 7 cz. 6 fen. na poczcie 9 cz. 6 fen.





TYGODNIK KATOLICKI.

Pismo Towarzystwa Maryańskiego.

Redaktor X. Jan Alojzy Fietzek. Xięcia Biskupa Komisarz. w N. Piekarach

Rozprawy wieczorne

między plebanem i trzema parafianami.

W pewnéj wiosce żył stary pleban, ksiądz bardzo godny, który niestrudzony pracował nad zbawieniem dusz swoich owieczek i którego parafianie z całego serca kochali. Największém jego życzeniem to było, aby wszyscy jego parafianie poznali wiarę w Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego, aby się w niej jak najmocniej utwierdzili, umiejściwszy ją w sercu, do niéj przystosowali życie swoje i w ten sposób doczeście i wiecznie szczęśliwemi byli. W tym celu mówił częstokroć w kazaniach swoich o wspaniałém niebie i okropném piekle, o miłości Boga, który Syna swego jednorodzonego posłał na ziemię,

aby każdy który weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny; tudzież o panu Jezusie, Jego wcieleniu, życiu, męce i śmierci. Nieraz zalały się na ambonie oczy jego łzami, bo sam temi prawdami wiary świętéj był wzruszony i rozczulony.

Pewnego razu przybył do tego plebana jeden z parafian jego, imieniem Kasper, i rzekł: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“ na co zdiąwszy piuskę z głowy starzec pobożny, odpowiedział: „Na wieki wieków, Amen.“— Po zapytaniu plebana o powód tych odwiedzin, Kasper pocałowawszy rękę godnego starca, tak mówić zaczął: „Wielmożny księże plebanie! przyszedłem z wielką prośbą do księdza Dobrodzieja. Był tam u mnie jakiś obcy człowiek, co nam bardzo wiele nagadał o naszéj wierze, jakobyśmy nie we wszystkiém tak wierzyli, jako nauczał Pan Jezus i Apostołowie święci. Ja już tam, jak ja, bom ja tego mędrka krótko odprawił; ale mój sąsiad Malcher, ten się tą gadaniną nieco zbałamucił, i teraz jeno o tém gawędzi. W niektórych punktach pozbawiłem go błędów i przekonał o prawdzie wiary katolickiej, w niektórych zaś niechce sobie dać przymówić i zawsze mówi o tym klinie, który mu ów obcy człowiek wbił do głowy: jakoby w pierwszych czasach Chrześciaństwa nie tak nauczano, jak teraz, a zwłaszcza iż w pierwszych pięciu wiekach po Narodzeniu Pańskiém nie było jeszcze żadnego artykułu wiary n. p. o czyscu, o spowiedzi, o kapłaństwie i t, d. Do naszéj rozmowy wmieszał się i drugi sąsiad Balcer, a usłyszawszy o co chodzi, powiedział: iże to nie warto kłócić się o takie rzeczy, iże to tam wszystko jedno.

Nakoniec dodał Kasper: „Chciałem to księdzu plebanowi dla tego powiedzieć, aby ksiądz Dobrodziéj tego Malchra uspokoić i te szkodliwe wątpienia z głowy wybić, a Balcera téj obojętności i lekkomyślności względem tak ważnych prawd objawionéj nam od Boga wiary świętéj pozbawić raczył.

Pleban odpowiedział na to dobrodusznemu Kasprowi: „Bardzo mi to jest miło, poczciwy gospodarzu! iżeście mnie o tym wszystkiém uwiadomili, albowiem jako pasterz owieczek moich powinienem ja czuwać nad niemi, aby się w prawdziwéj wierze utrzymały. Jeżeli Malcher chce się dać wywiązać z tych wątpliwości, łatwo się to stać może, a ja ten obowiązek z ochotą przyjmię na siebie. Kto zna naukę katolickiego kościoła i jéj zasady, tojest: kto wie czego naucza kościoł katolicki i na jakim fundamencie zakłada tę naukę, ten nigdy nie zapląta się w takie wątpienia i nie da się w wierze swojéj zbałamucić. Jeśli tedy Malcher przyjmie gruntowną naukę w religii katolickiéj, łatwo mu z tego mozołu pomódz można. Kościoł bowiem katolicki w naukach swoich nie na tak słabych stoi nogach, aby mu tru-

dno być miało, wytłomaczyć się z tego, co naucza, ale owszem tak jawne i jasne ma dowody nauki swojéj, iż każdego, który tylko z szczérém sercem kocha prawdę i szuka jéj pilnie, jak najmocniéj przywiązać się musi do tegóż kościoła. Jabym wam tedy radził z dobrego serca: abyście, gdyż niedaleko macie na plebanią, odwiedzili mnie przez kilka wieczorów niedzielnych i świętalnych, a ja wam najgłówniéjsze punkta nauki chrześciańskiéj tak rzetelnie wytłomaczę, iż je wszyscy z łatwością pojąć będziecie mogli. Przez to nawrócimy Malchra na dobrą drogę, Balcera pozbawimy szkodliwéj obojętności, a i wy gospodarzu możecie z téj nauki jeszcze wiele dla utwierdzenia się w wierze świętéj korzystać."

Kaspra bardzo zadowolniła ta obietnica plebana, oba także sąsiedzi zgodzili się na uczęszczanie na te *wieczorne rozprawy* do plebana i z pilnością słuchali, gdy im godny starzec wykładał naukę kościoła, z któréj i my w Tygodniku naszym niektóre artykuły umieścić zamyślamy.

O SPOWIEDZI ŚWIĘTÉJ.

(Wyimek z rozpraw wieczernych)

Trzéj sąsiedzi *Kasper*, *Malcher*, i *Balcer* przybyli w Niedziel wieczór do godnego plebana swego, a pochwaliwszy Pana Jezusa tak zaczął:

Malcher. Ksiądz dobrodziéj obiecał nam wytłumaczyć artykuły wiary naszéj, a zatém przybyliśmy tu dzisiaj z prośbą, aby nam nieco opowiedział o Spowiedzi świętéj, jak to było dawniéj, a jak jest teraz, bo się też to zbliża spowiedź Wielkanocna, a niektóry człowiek ani nie wie, co téż to ma wierzyć o Spowiedzi.

Pleban. Z ochotą gotów jestem zadosyć uczynić życzeniu waszemu, moi kochani sąsiedzi i parafianie!— Lecz abyście wyrozumieli wszystko dokładnie i utkwili w pamięci, powiem wam najprzód: co teraz uczy kościół Chrystusów o Spowiedzi świętéj, a potém przekonam was, iż tóż samo uczył i w pierwszych wiekach Chrześciaństwa.

Wiadomo wam jest niezawodnie, co kościół utrzymuje teraz o *Odpuszczeniu grzéchów.* Ta Matka nasza powszechna, Kościoł święty, uczy nas: iż odpuszczenie grzéchów wysłużył nam Pan Jezus przez dobrowolną śmierć swoję na krzyżu. Tego zaś przez Jezusa Chrystusa zjednanego nam odpuszczenia grzéchów dostąpić można tak przez Sakrament Chrztu, jak przez Sakrament Pokuty. Przez Chrzest odpuszcza się dziatkom *grzéch pierworodny*, dorosłym zaś nie tylko pierworodny, ale téż i *grzéchy uczynkowe*, czyli wszy-

stkie te grzéchy, które człowiek dorosły przed Chrztem świętym sam popełnił. Kto zaś *po Chrzcie świętym* wpadł w jaki *grzéch śmiertelny*, ten się z niego oczyścić może przez Sakrament Pokuty. Do Sakram. Pokuty należy: 1 *serdeczny żal za grzéchy i skrucha* połączona z *mocném przedsiewzięciem* już więcéj do niego nie wracać. 2, *spowiedź* czyli *szczere wyznanie się grzéchów swoich* przed kapłanem, przez Biskupa wyświęconym i do słuchania spowiedzi upoważnionym, w celu dostąpienia grzéchów odpuszczenia. 3, *zadosyć uczynienie* przez posty, jałmużny, modlitwy i inne dobre uczynki,— nie za *kary wieczne*, bo te odpuszczają się wraz z winą grzéchu przez rozgrzészenie kapłańskie, ale za *kary doczesne*, które po odpuszczeniu winy, nie tak jak przy Chrzcie, wszystkie razem zgładzone bywają. Tak ustanowił Kościoł na świętym Soborze Trydenckim sess. 6 cap. 14 tak stoi w każdym Katechizmie katolickim.

Teraz moi kochani sąsiedzi! przytoczę wam świadectwa niektórych Ojców ŚŚ. czyli Nauczycieli Kościoła, abyście się przekonali, iż w pierwszych wiekach toż samo Kościoł nauczał.

Lubo w pierwszych czasach Chrześciaństwa Ojcowie ŚŚ mało pisali, a i z tego co napisali, nie wszystko dostało się aż do nas, jednakowo w tych pismach walne znajdujemy świadectwa dla spowiedzi. *Klemens* Ś Papież Rzymski, trzeci następca po Piotrze Ś. o którym Paweł Ś. w liście do Fil. 4. 3. wspomina: *iż imię jego zapisane jest w księdze żywota*,— tenże mąż apostolski tak pisze w drugim liście swoim do Koryntów: „Dopóki żyjemy na świecie, powinniśmy się z wszystkich grzéchów, któreśmy popełnili, z całego serca nawrócić, abyśmy dostąpili od Boga zbawienia, póki czas mamy do pokuty; gdy bowiem pożegnamy się z tym światem, już tam nie będziemy się mogli spodziewać ani czynić pokuty.‟

Sławny *Tertulian* kapłan kościoła w Kartaginie, który umarł w sędziwym wieku roku 220. po Narodzeniu Pańskiém, napisał księgą o pokucie, z któréj wypada, iż wtenczas tak jak dziś upowszechniona była ta nauka: iż nie tylko przed Bogiem powinniśmy *żałować* za grzéchy nasze, ale owszem *spowiadać* się ich przed kapłanem.— Między innemi tak czytamy w téj księdze: Jeśli się umykacie od spowiedzi, pomnijcie na ogień piekielny, który się gasi przez spowiedź . . . Jeślibyśmy przed ludźmi co zataić chcieli, czy można zataić i przed Bogiem? Czy to jest lepiéj, przez zatajenie być potępionym, aniżeli przez wyjawienie rozgrzészonym?

Potém strofuje tych, którzy się wstydzą spowiadać, albo którzy spowiedź od dnia do dnia odkładają, i więcéj uważają na wstydliwość, aniżeli na swoje zbawienie.

Powiedzcież mi teraz, moi mili sąsiedzi! czyby dziś jaki ksiądz rzetelniéj mógł uczyć o spowiedzi i mocniéj ją zalecać wiernym?

Malcher. Zaprawdę, dobrodziejaszku! to tak rzetelnie jest powiedziane, jak to dziś słyszemy w kazaniach i nauce chrześciańskiéj.

Pleban. Teraz wam przytoczę świadectwa z trzeciego wieku. Cypryan Ś. Biskup Kartagineński, który śmiercią męczeńską umarł roku 258, wychwala tych pokutujących, którzy z skruszoném sercem wyznawają się przed kapłanami Pańskiemi z myśli swoich, sumienie swoje rozkładają i wynurzają to, co ich ciśnie. A potém dodaje: „Niechże każdy z was, najmilsi bracia spowiada się grzéchów swoich, póki tu żyje na świecie, póki jego spowiedź przyjęta bydź może, i póki zadosyć uczynienie i kapłańskie rozgrzészenie Panu Bogu jest przyjemne.“ Tract. de lapsis,

Z nauki w całym świecie sławny Origenes, który po większéj części żył w mieście Aleksandryi w Egipcie i umarł roku 253 częstokroć mowi o pokucie, i wspomina o dokładném wyznaniu się grzéchów, jako koniecznie do pokuty potrzebném. Między innemi tak pisze: „Chociażbyśmy co w skrytości, chociaż tylko w mowie, albo w myśli popełnili, wszystko powinniśmy się spowiadać, wszystko wyjawić.“ Hom. 2 in Levit. Potém dodaje Origenes: iż diabeł chce nas w dzień sądu Pańskiego, z rejestrem wszystkich grzéchów naszych w ręku, oskarżyć; lecz musi tego poniechać, gdy go sami szczérém oskarżeniem się uprzedzimy. Nakoniec dodaje Origenes rady, aby ostrożnym być przy obieraniu spowiednika. Hom. 3 in ps. 37.

Mamy także i z czwartego wieku świadectwa o Spowiedzi. Ambroży Ś. Biskup Medyolański, tak zagaja jedno kazanie postu: „Oto czas przyjemny! oto nadszedł czas, w którym powinniście wyznać się grzéchów waszych B o g u i k a p ł a n o w i i zgładzić je przez posty, modlitwy, łzy i jałmużny. Dla czegóż wstydzi się grzésznik, wyznać się grzéchów swoich, które Bogu, Aniołom i wszystkim wybranym jawne są i wiadome? Spowiedź uwalnia od śmierci, spowiedź otwiera raj niebieski, spowiedź daje nadzieję wiecznéj szczęśliwości.— Tego uwolnienia od grzéchów dostąpić można przez ich wyznawanie połączone z pokutą; a lubo wszystkie dni w życiu człowieka zdolne są do pokuty, wszelako najzdolniejsze są dni niniejsze do spowiedzi, postów i jałmużny, albowiem grzéchy całego roku możecie w tych dniach wygładzić. Serm. fer. 2 post prim. dom. Quadrages.— Jakim zaś spowiednikiem był sam Ambroży Ś opisuje nam Paulin Ś. w żywocie tegóż Nauczyciela kościoła w ten sposób: „Ile razy mu kto spowiadał się grzéchów swo-

ich dla dostąpienia pokuty, tak rzewliwie począł płakać, iż i spowiadającego zmusił do płaczu, albowiem zdawało mu się, iż on sam upadł z tym upadłym grzésznikiem. O grzéchach, których mu się inni spowiadali, z Bogiem tylko samym rozmawiał. Paulin in vita Ambr.

Sławny Arcybiskup Carogrodzki, Jan Złotousty Ś. który umarł roku 407, napomina w mowie swojéj o niewieście Samarytańskiéj, aby się nikt nie wstydził, wyznać się grzéchów swoich przy spowiedzi, i tak mówi między innemi: „Ten co się wstydzi, wyjawić grzéchy swoje człowiekowi, a nie wstydził się popełnić ich w obliczu Boga, zawstydzony będzie w on dzień ostateczny nie przed jednym człowiekiem ale przed całym światem.“ Oraz pisze tenże Ojciec Ś. iż każdy grzéch z osobna trzeba wyszczególnić: „ten i ów grzéch popełniłem.“ Epist. ad Hebr. cap. 6.

Z piątego wieku. Wielki Augustyn Święty, który umarł roku 430 tak mówi: Bóg nasz łaskawy chce, abyśmy tu na tym świecie się spowiadali, niechcąc być zawstydzonemi na tamtym.“ Hom. 20. A gdzieindziéj tak powiedział: „Niechaj nikt nie mówi: *ja czynię pokutę potajemnie przed Bogiem,* albowiem nie napróżno powiedział Jezus Chrystus: *Co zwiążecie na ziemi, związane będzie i w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, rozwiązane będzie i w niebie.* Alboż to klucze królestwa niebieskiego na próżno dał kościołowi?“

Ojciec Ś. Papież Rzymski, Leon wielki, który umarł w roku 461. na kilku miejscach pisze o potrzebie spowiedzi, dla odpuszczenia grzéchów. Radzi on i wtenczas się spowiadać, choćby tylko poślednie grzéchy człowiek popełnił, ponieważ to wielce jest pożyteczne; co do śmiertelnych grzéchów, uważa spowiedź jako koniecznie potrzebną. Serm. 49. cap. 1. Za jego czasów był zwyczaj w niektórych kościołach nietylko tajno się spowiadać, ale téż i publicznie przed wszystkim ludem. On ten zwyczaj znieść usiłuje w liście swoim do Biskupów w Kampanii tak pisząc: „Dosyć na tém, gdy kto sumienie swoje kapłanowi tajnie odkryje przy spowiedzi. Ta spowiedź jest dostateczna, która się czyni najprzód przed Bogiem a potém przed kapłanem. Ep. 80 Tenże sam Papież święty daje kapłanom przepisy, jak sobie postępować mają przy wydzielaniu rozgrzeszenia.

Widzicie ztąd, moi mili sądziedzi! jak nauczali w starodawnym kościele. Mógłbym wam z późniejszych wieków jeszcze więcéj świadectw przytoczyć, które się wszystkie na to zgadzają, iż według postanowienia Jezusa Chrystusa, odpuszczenia po chrzcie popełnionych grzéchów, jedynie przez Sakrament Pokuty dostąpić można, a iż do Sa r. Pokuty wyznanie grzéchów, czyli jako my powiadamy, spowiedź

i kapłańskie rozgrzészenie koniecznie jest potrzebne. Czego zaś kościół Chrystusowy w pierwszych wiekach nauczał, i teraz jeszcze naucza, i nauczać będzie na potomne czasy, toż samo nauczali Apostołowie, jak słusznie powiada Ś. Augustyn.

(Dokończenie nastąpi.)

PIJANICA NAWRÓCONY.

Pewny wieśniak oddawszy się zupełnie pijaństwu, codzienny zarobek, i co tylko w domu było przepijał. Żona jego z małém dziecięciem, oboje od głodu wyschłe, bardzo dobra i poczciwa kobiecina, prosiła go często, przedstawiając mu nędzę domową, aby przestał pijaństwa, aby miał wzgląd na Boga, i na nią téż i nieszczęśliwe niemowlę, ale to wszystko nic nie pomogło.

Jednego rana, wstawszy ów pijanica, idąc do roboty, powiedział żonie, aby mu obiad w południe przyniosła. Na co mu ona: Kochany mężu, wczoraj przepiłeś wszystko, nie masz grosza w domu, ani téż nic do pożywienia, z czegoż ci obiad zgotuję. Nic to, musisz mi obiad przynieść, odpowiedział pijanica, a razem i tyran poczciwéj żony. Na co ona: Dobrze, przyniosę ci go.

Gdy się już czas obiadu zbliżał, idzie ona na miejsce, gdzie mąż jéj pracował, z nakrytym koszem, i stawia go przy nogach spracowanego już i zgłodniałego męża. Siada on przy nim i modli się, aby mu Bóg obiad pobłogosławił, i aby mu dobrze smakowało. Teraz odkrywa kosz, aby z niego swój obiad wydobyć. Żona jego stoi naprzeciwko, i ze ściśnioném uważa na niego sercem. Otworzywszy kosz, nie znajduje obiadu, ale dziecię swoje maleńkie, blade, chude i schorzałe od głodu. Niespodziany ten widok przeraża go okrutnie; patrzy czas niejaki na dziecko, i obraca swe oczy na matkę, jak gdyby ją chciał pytać, coby to znaczyło? Co ona zrozumiawszy, żałosnym i smutnym odzywa się do niego głosem: Jédz kochany mężu! jédz co przed sobą widzisz, To jest wszystko, co ci dać mogę. W całym domu więcéj nic nie znalazłam. Pożyj twoje na wpół głodem umorzone dziecko, gdyż i tak wkrótce z głodu umrze. Jesteś jego panem, jest twoje własne. Zaspokój niém twój głód, a tak prędzéj jego mękę zakończysz. Mówiąc to, wydobywa dziecko z kosza, i kładzie go w ręce ojca.

Słuchał on tego wszystkiego w milczeniu, siedział zamyślony i ani słowa nie wyrzekł. Ale ona po jego twarzy spostrzegła, że to co zrobiła i powiedziała, nie małe na jego sercu uczyniło wrażenie. A tak z jednéj strony naturalny instynkt miłości ojcowskiéj ku biednemu dziecku, z drugiéj zaś gorzkie wyrzuty obudzonego sumienia, mocno mu podług jéj życzenia utkwiły. Przytém, niebieski łaski Boskiéj promień uzyskany przez jego lub żony modlitwę, zupełnie zmiękczył jego zatwardziałe serce.

Nagle tedy powstaje z miejsca, wkłada dziecko z czułém nań spojrzeniem w kosz napowrót, pada na szyję swéj żony, prosi ją ze łzami o przebaczenie, przyrzeka i przysięga, że od téj chwili dotychczasowe życie zupełnie odmieni. A żona dzięki mu składa, i z wylaniem obfitém łez radosnych przyjmuje jego przyrzeczenie.

Co zaś jest najgodniejszém uwagi przy tém, to jest to zaiste, że nie dni kilka, lub kilka tygodni, ale przez całe swe życie, wiernie swą obietnicę dotrzymał. Nikt go odtąd, co jest prawdziwie do podziwienia, nie mógł namówić, żeby choć raz kiedy odwiedził karczmę; w cnotach domowych, umiarkowaniu i oszczędności, które pierwéj ledwie znał z imienia, teraz sobie najbardziéj upodobał, żona jego coraz to większą miała pociechę, i nowy powód radości z tak szczęśliwie naprawionego męża.

Jak wielką radość i on sam nieraz uczuł w swém sercu! jak uprzejmie, osobliwie na śmiertelném łożu. stanęło mu przed oczy dobre świadectwo, że sobie dobrze i poczciwie postąpił, ponieważ jeszcze wczas naprawił swoje hultajskie życie, a przez to, nie tylko swojéj żonie i dziecku zrządzoną krzywdę podług możności wynagrodził, ale jeszcze uczciwego mająteczku na ich dalsze utrzymanie przysposobił.

Gdy się już zbliżała ostatnia chwila jego życia, kazał do siebie przyzwać Plebana, uwiadomił go dokładnie o tém wszystkiém com wam dopiero opowiedział. Z jego pomocą gotował się do szczęśliwéj śmierci; przyjął z rąk jego ostatnie święte Sakramenta, i zakończył swe życie podczas wiosny roku 1779.

Drukiem Teodora Henetzek w N. Piekarach przy Bytomiu.